



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** [Cyber war - recenzja]

**Author:** Miron Lakomy

**Citation style:** Lakomy Miron. (2013). [Cyber war - recenzja]. "Studia Politicae Universitatis Silesiensis" (T. 11 (2013), s. 316-320).



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

# Recenzje

**Andrea Ott, Ellen Vos (eds.): *Fifty Years of European Integration Foundations and Perspectives***  
**The Hague: TMC Asser Press, 2009, ss. 455**

Pięćdziesiąta rocznica podpisania i wejścia w życie traktatu ustanawiającego Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG), która okazała się najważniejszą spośród Wspólnot Europejskich (WE) i dała początek Unii Europejskiej (UE), było okazją do publikacji wielu prac poświęconych tej rocznicy, historii integracji europejskiej, jej obecnemu stanowi oraz perspektywom, wyzwaniom i zagrożeniom, z jakimi musi zmierzyć się UE. Okres ten miał i będzie mieć znaczenie dla UE tym większe, że zbiegł się w czasie między innymi z przygotowaniem, podpisaniem i ratyfikacją traktatu z Lizbony oraz początkiem kryzysu gospodarczego na świecie i w Europie.

Jedną z prac opublikowanych, by uczcić półwiecze, jakie minęło od przyjęcia traktatu o EWG, jest obszerna książka pt. *Fifty Years of European Integration. Foundations and Perspectives* pod redakcją naukową dwóch osób pracujących na Uniwersytecie w Maastricht, którymi są Andrea Ott i Ellen Vos. Praca ta stanowi owoc międzynarodowej konferencji, która odbyła się na Uniwersytecie w Maastricht w dniach 23—24 marca 2007 roku.

Jak piszą Redaktorki we wstępie recenzowanej książki, nie ma ona na celu pełnego przedstawienia wszystkich aspektów pięćdziesięciu lat funkcjonowania UE (WE). Biorąc pod uwagę to, że omawiana publikacja jest pokłosiem konferencji naukowej, takie podejście wydaje się w pełni zrozumiałe i uzasadnione — publikacje tego rodzaju nie mogą, i nie to jest założeniem ich twórców, pretendować do miana kompleksowych prac o charakterze podręczników czy monografii. W rezultacie, w przedstawianej tutaj publikacji zawarto wybór tekstów o różnych aspektach integracji w ramach UE (WE) w perspektywie historycznej oraz w kontekście przyszłego funkcjonowania UE.

Książka składa się z czterech części wydzielonych ze względu na podejmowaną przez Autorów problematykę; przy czym trzy pierwsze części poświęcone zostały procesowi integracji europejskiej w perspektywie przede wszystkim prawnej, czwarta część zaś dotyczy wybranych przypadków integracji regionalnej poza Europą, czyli w Ameryce Południowej, w Afryce oraz w Azji Południowo-Wschodniej.

Pierwsza część pracy poświęcona jest architekturze UE (WE) pod względem konstytucyjnym oraz unijnym (wspólnotowym) instytucjom (*Fifty years of European Integration: Constitutional Architecture and Institutions*) i składa się z pięciu artykułów. Należy raz jeszcze zauważyć, że poszczególne części omawianej książki zawierają jedynie wybrane problemy w ramach poświęconej im tematyki. Dlatego też Czytelnik poszukujący w tej publikacji opracowania dotyczącego jakiegoś konkretnego tematu, może go nie znaleźć — w poszczególnych częściach bowiem zawarto artykuły dotyczące tylko kilku zagadnień składających się na daną część pracy. Pierwsze opracowanie w tej części poświęcone zostało architekturze traktatowej, na której podstawie funkcjonowała i funkcjonuje UE, a wcześniej WE (Bruno de Witte: *The Question of the Treaty Architecture: 1957—2007*). Temat ten jest bez wątpienia wart podjęcia przynajmniej dlatego, że problematyka ta okazała się kluczowa dla zrozumienia istoty konstrukcji prawno-politycznej UE, a jednocześnie stosunkowo złożona i zawiła; szczególnie było tak w okresie od wejścia w życie traktatu o Unii Europejskiej do wejścia w życie traktatu z Lizbony.

W drugim artykule w części pierwszej poświęconym głosowaniu w Radzie UE w kontekście rozszerzenia (Renard Dehousse i Florence Deloche-Gaudez: *Voting in the Council of Ministers: the impact of enlargement*) poruszono zagadnienie głosowania w Radzie UE (szczególnie większością kwalifikowaną). Było ono jednym z tych, które wzbudzały największe kontrowersje w okresie przygotowywania i ratyfikacji traktatu ustanawiającego konstytucję dla Europy, a później traktatu z Lizbony. O ile dwa wspomniane opracowania dotyczą zagadnień złożonych, o tyle w trzecim artykule tej części, poświęconym tak zwanej komitologii w UE (Ellen Vos: *Fifty Years of European Integration, Forty Five Years of Comitology*) poruszono problematykę jeszcze trudniejszą i stosunkowo rzadko podejmowaną. Przybliżenie tego szczególnego, specyficznego dla UE, sposobu wypracowywania decyzji i przyjmowania aktów prawnych bez wątpienia zasługuje na uwagę.

Czwarte i piąte opracowanie w części pierwszej poświęcone zostały instytucjom UE. René Barents opisał zmiany podstaw prawnych funkcjonowania Trybunału Sprawiedliwości UE zawarte w traktacie konstytucyjnym UE i traktacie z Lizbony w porównaniu do postanowień zawartych w traktatach sprzed wejścia w życie traktatu z Lizbony (*The Court of Justice in the Renewed European Treaties*). Z kolei Damian Chalmers (*The Politics of European Reason and New Reasons for European Politics: The European*

Union Fundamental Rights Agency) przedstawił, przede wszystkim nakreślając kontekst polityczny, jedną z najnowszych unijnych agencji — Agencję Praw Podstawowych UE, która zaczęła działać w 2007 roku.

Pierwszą część książki zamyka przemówienie ministra do spraw europejskich Holandii Fransa Timmermansa (*An Introduction to the Lisbon Treaty: Another Dan Brown Mystery solved*), w którym między innymi, w kontekście referendum nad traktem konstytucyjnym UE we Francji i w Holandii zakończonych odrzuceniem tego dokumentu, wyrażał opinię, że konieczne jest odzyskanie zaufania mieszkańców państw UE do projektu integracji w Europie oraz o konieczności powrotu Holandii do głównego nurtu debaty nad integracją w ramach UE.

Cztery artykuły drugiej części przedstawianej książki poświęcone zostały jednemu z ważniejszych problemów, dylematów i wyzwań, w obliczu których stoi UE, a mianowicie zagadnieniu zróżnicowania tempa i stopnia zintegrowania poszczególnych państw UE oraz elastyczności procesu integracji (*Integration, Differentiation and Flexibility*). Znaczenie tej kwestii szczególnie pokazuje nam kryzys gospodarczy i związane z nim komplikacje w niektórych państwach strefy euro, co z kolei tym mocniej uwidacznia najistotniejszy podział w UE — na państwa, w których walutą jest euro, i pozostające poza unią walutową. W pierwszym artykule tej części Andrea Ott analizuje sygnalizowane zagadnienie w kontekście określających je regulacji prawnych obowiązujących w UE (*EU Constitutional Boundaries to Differentiation: How to Reconcile Differentiation with Integration?*). Z kolei Kirstyn Inglis rozważa zagadnienie zróżnicowania w zaawansowaniu integracji w kontekście traktatów akcesyjnych i przyjmowania nowych państw do UE (*Accession Treaties: Differentiation versus Conditionality?*). Michael Dougan przedstawił temat wzmocnionej współpracy w UE w kontekście funkcjonowania instytucji UE (*The Unfinished Business of Enhanced Cooperation: Some Institutional Questions and Their Constitutional Implications*). Zdaniem Autora tego opracowania istniejące ramy prawne dotyczące wzmocnionej współpracy nie zapewniają tego, że będzie ona płynnie i bezproblemowo funkcjonować w przypadku częstszego jej podejmowania. Wreszcie Fabian Amtenbrink i Dimitry Kochenov (*Towards a More Flexible Approach to Enhanced Cooperation*) wskazują, że to, iż jak dotychczas wzmocniona współpraca pozostaje „papierowym tygrysem”, a postanowienia traktatowe regulujące jej ustanowienie nie zostały do tej pory w pełni wykorzystane, spowodowane jest tym, iż regulacje te są zbyt sztywne i utrudniają podjęcie wzmocnionej współpracy.

Na część trzecią (*Borders in Flux? Geography and Identity of the European Union*) składa się sześć artykułów. Trzy pierwsze dotyczą zagadnienia wywierania wpływu przez UE na państwa bezpośrednio z nią sąsiadujące. W pierwszym z nich (Steven Blockmans: *Raising the threshold for further enlargement: process, problems and prospects*) Autor rozważa problem

warunków koniecznych do spełnienia przez państwa, które chcą przystąpić do UE. Następne opracowanie poświęcone zostało Europejskiej Polityce Sąsiedztwa (Marise Cremona: *European Neighbourhood Policy*), czyli jednej z polityk UE oddziaływania na państwa leżące w jej najbliższym sąsiedztwie, które być może w przyszłości będą aspirować do członkostwa w UE. M. Cremona przedstawia genezę, cele, instrumenty oraz rozważa przyszłość Europejskiej Polityki Sąsiedztwa UE. Trzecim i ostatnim artykułem dotyczącym oddziaływania UE na kraje z jej otoczenia jest praca Adama Łazowskiego poświęcona wpływowi UE na porządek prawny państw sąsiadujących z UE (*With but without You... The Europeanisation of Legal Order of the Neighbouring Countries*).

Tematyka pozostałych trzech opracowań w tej części książki jest odmieniana od trzech wcześniejszych i dotyczy obywatelstwa UE. Theodora Kostakopolou (artykuł pt.: *European Union Citizenship: The Journey Goes On*) analizuje, przede wszystkim w świetle mających na nie wpływ unijnych aktów prawnych i orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości UE, znaczenie i charakter wprowadzonego na mocy traktatu o Unii Europejskiej i funkcjonującego od 1 listopada 1993 roku obywatelstwa UE. Z kolei Helen Toner podjęła zagadnienie obywatelstwa UE w kontekście rozszerzenia UE z 2004 roku i napływu obywateli z nowych państw UE z Europy Środkowej i Wschodniej do Wielkiej Brytanii, którzy przybyli tam głównie w poszukiwaniu pracy (*Accession, Transitional Arrangements and EU Social Citizenship in the UK — Failure of Legal Protection?*). Wreszcie w artykule pt. *Learning Lessons from Romani National Claims: Taking European Citizenship form an Imaginary Community to an Imagined One?* Morag Goodwin, po zarysowaniu kontekstu swoich rozważań (zagadnienie europejskiego demosu) analizuje znaczenie obywatelstwa UE dla osób narodowości romskiej. Warto zauważyć, że temat Romów podejmowany jest stosunkowo rzadko w publikacjach dotyczących integracji europejskiej.

Czwarta, ostatnia część przedstawianej tutaj książki (*The EU and the World*), poświęcona jest przede wszystkim pozaeuropejskim regionalnym ugrupowaniom integracyjnym. Najpierw Edward Best (artykuł pt.: *The European Integration Process: An Example for Other Regions?*) zastanawia się, w jakim stopniu integracja w ramach Unii Europejskiej (Wspólnot Europejskich) ma charakter „uniwersalny” i może stanowić przykład czy też model dla prointegracyjnych wysiłków w innych częściach świata. Autor dochodzi do wniosku, że integracja europejska, której rezultatem jest przede wszystkim UE, nie może być bezpośrednio powielana w innych częściach świata. Wydaje się, że z wnioskiem tym należy jak najbardziej się zgodzić — ze względu chociażby na to, że każdy region ma swoją specyfikę i odmienne uwarunkowania historyczne, gospodarcze czy społeczne i dlatego też powielanie modelu integracji, który okazał się efektywny w danym miejscu i czasie, w innych okolicznościach może się nie powieść.



W kolejnych czterech opracowaniach Autorzy przedstawili pozaeuropejskie przykłady ugrupowań integracyjnych: Santiago Rojas Arroyo i Andrew Samuel Roth — Pakt Andyjski (*The History and Development of the Andean Community*), Félix Peña — Mercosur (*Mercosur as Part of South American Integration Process*), Anne Pieter van der Mei — Unię Afrykańską (*The Ordeal of African Unity: Past, Present and Future of the African Union*), a Apirat Petchsiri — Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej (*ASEAN to AFTA: From Peace and Security Zone to Free Trade Area and Beyond?*). Należy zauważyć, że charakter tych opracowań jest wyraźnie inny od pozostałych artykułów w książce, czyli przedstawiają one wskazane grupowania integracyjne w sposób bardziej „podręcznikowy” — znajdujemy w nich opis głównie genezy, celów, działalności czy systemu instytucjonalnego tych ugrupowań.

Ostatni, kilkustronicowy artykuł w tej części i całej książce (*The EU in the World: Institutional Independence and Commitment*), autorstwa Phedona Nicolaidesa, stanowi podsumowanie poprzednich opracowań z czwartej części oraz podkreślenie specyficznego, wyjątkowego charakteru integracji w Europie.

Omawiana praca może stanowić interesującą i wartościową pozycję przede wszystkim dla osób naukowo zajmujących się problematyką integracji europejskiej, a zwłaszcza dla tych, które badają zagadnienia poruszone przez ponad dwudziestu Autorów artykułów zawartych w książce. Pomieszczone w niej opracowania napisane są na wysokim poziomie merytorycznym i z widocznym znanstwem podejmowanej problematyki. Pewną słabością książki jest to, że artykuły w poszczególnych częściach nie wyczerpują tematyki, która sugerowana jest przez tytuły tych części (stosunkowo najkorzystniej wygląda to w przypadku części drugiej, dotyczącej elastyczności i wzmocnionej współpracy w procesie integracji w ramach UE). Tego rodzaju prawidłowość jest jednak powszechna w publikacjach pokonferencyjnych. Jako inny mankament może być także ocenione to, że Autorzy opisujący poszczególne pozaeuropejskie ugrupowania integracyjne w części czwartej najwięcej miejsca poświęcili zagadnieniom o charakterze podręcznikowym (geneza, cele, działalność, instytucje), znacznie mniej zaś temu, w jakim stopniu integracja europejska może stanowić inspirację czy wzorzec do naśladowania dla tych poszczególnych pozaeuropejskich przedsięwzięć integracyjnych — wszak wydaje się, że tytuł części czwartej (UE i świat) sugerowałby skoncentrowanie się na tym właśnie zagadnieniu lub też na przedstawieniu relacji UE z innymi regionalnymi ugrupowaniami integracyjnymi.

**Richard A. Clarke, Robert K. Knake: *Cyber War  
The Next Threat to National Security and What to Do About It*  
New York: Ecco, 2010, ss. 290.**

Richard A. Clarke jest jednym z najbardziej uznanych amerykańskich specjalistów zajmujących się problematyką terroryzmu i cyberbezpieczeństwa. Pełnił on wiele ważnych funkcji w administracji Stanów Zjednoczonych. Był między innymi doradcą w Departamencie Stanu w latach osiemdziesiątych XX wieku, członkiem Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA oraz Narodowym Koordynatorem ds. Bezpieczeństwa, Ochrony Infrastruktury i Antyterroryzmu. Do 2003 roku pełnił również funkcję specjalnego doradcy ds. cyberbezpieczeństwa Georga W. Busha. Niezwykle bogate doświadczenie zawodowe pozwoliło mu zapoznać się w praktyce z nowymi wyzwaniami dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego we współczesnym świecie. Robert K. Knake z kolei jest członkiem Council on Foreign Relations, gdzie pracuje jako ekspert ds. cyberbezpieczeństwa. Pełnił również funkcję doradcy amerykańskiego Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Książka *Cyber War. The Next Threat to National Security and What to Do About It* jest jedną z pierwszych, spójnych prób ukazania implikacji rosnącego uzależnienia Stanów Zjednoczonych od technologii informatycznych i sieci komputerowych. Dynamiczny rozwój Internetu od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku może być oceniany z dwóch perspektyw. Z jednej strony, przyniósł on ludzkości ogromne korzyści, pozwalające na dokonanie historycznego skoku technologicznego. Z drugiej jednak, powszechne wykorzystanie komputerów i sieci rodzi również coraz poważniejsze zagrożenia dla bezpieczeństwa państw.

Pozycja ta jest ujęciem o tyle ciekawym, że jej Autorzy w odróżnieniu od Autorów innych tego typu publikacji, pomijają w dużej mierze kwestie teoretyczne. Skupiają się za to na aspektach praktycznych, częstokroć opartych na



doświadczeniach R.A. Clarke'a jako koordynatora ds. cyberbezpieczeństwa w administracji Stanów Zjednoczonych. Monografię napisaną na podstawie analizy pierwszych poważnych incydentów w cyberprzestrzeni (operacja „Orchard”, Estonia 2007, Gruzja 2008) można traktować jako próbę odpowiedzi na pytania: Jak może wyglądać w przyszłości pierwsza cyberwojna? oraz: W jaki sposób należałoby jej zapobiec? Próby tej Autorzy dokonują na przykładzie teoretycznego konfliktu dwóch największych potęg w tej dziedzinie — Stanów Zjednoczonych i Chin.

Główną tezę książki Richarda A. Clarke'a i Roberta E. Knake'a jest stwierdzenie, iż szkodliwych działań państw w cyberprzestrzeni nie należy interpretować jedynie jako kolejnego etapu ewolucji zjawiska wojny. Sieci komputerowe, zdaniem Autorów, dają bowiem państwom rosnące możliwości zadawania szkód innym uczestnikom stosunków międzynarodowych, przy relatywnie niewielkim zagrożeniu odwetem. Wykorzystanie cyberprzestrzeni do ataku na elementy infrastruktury krytycznej mogłoby mieć niezwykle poważne konsekwencje nie tylko militarne czy gospodarcze, ale przede wszystkim humanitarne. Jeśli w najbliższym czasie nie zostaną wypracowane odpowiednie mechanizmy zapobiegania cyberwojnie lub przynajmniej kontroli cyberzbrojeń, w przyszłości efekty tych zaniedbań mogą być trudne do przewidzenia. Według Autorów, rozwiązaniem powinna być więc nie „walka w cyberprzestrzeni, ale walka przeciw cyberwojnie”.

Książka składa się z ośmiu rozdziałów oraz glosariusza. W rozdziale pierwszym, *Trial Runs*, omówiono dotychczasowe przypadki szkodliwego wykorzystania cyberprzestrzeni przez państwa. Richard A. Clarke w niezwykle przystępny sposób, wyjaśniając kwestie technologiczne, charakteryzuje wiele przykładów: izraelską operację „Orchard” przeciwko Syrii w 2007 roku, obie wojny w Iraku, cyberataki na Estonię oraz Gruzję oraz działania reżimu Korei Północnej. Analiza tych wydarzeń jest niezwykle interesująca, gdyż oprócz informacji powszechnie dostępnych, Clarke przytacza liczne wiadomości znane dotychczas jedynie przedstawicielom amerykańskiej administracji. Co ciekawe, Autor wspomniał, że już podczas operacji „Pustynna burza” istniała możliwość sparaliżowania irackiego systemu dowodzenia i obrony przeciwlotniczej za pomocą cyberataku. Wówczas jednak tego typu rozwiązania zostały odrzucone przez amerykańskie dowództwo. Inną decyzję podjęto w 2003 roku, kiedy tuż przed atakiem wojsk amerykańskich iraccy dowódcy otrzymali wiadomości drogą elektroniczną, nawołujące do porzucenia broni i powrotu do domów. Jak dowodzi Clarke, znaczna część kadry oficerskiej armii irackiej poddała się tej sugestii. Ciekawie ujęto również szkodliwe działania Rosji i Korei Północnej w cyberprzestrzeni w drugiej połowie pierwszej dekady XXI wieku.

Rozdział drugi, *Cyberwarriors*, poświęcony został ewolucji amerykańskiego spojrzenia na walkę w cyberprzestrzeni. Wątek ten rozpoczyna cha-

rakterystyka nowego pojęcia dla amerykańskiej opinii publicznej — „cyberwojowników” — czyli żołnierzy amerykańskiej armii zajmujących się działaniami ofensywnymi i defensywnymi w cyberprzestrzeni. Autorzy omawiają również poszczególne etapy ewolucji amerykańskiego spojrzenia na cyberbezpieczeństwo. W dalszej części rozdziału łączą to zagadnienie z zagrożeniem ze strony Chin. Zdaniem R.A. Clarke’a, operacja „Pustynna Burza” była dla ChRL w dużej mierze szokiem. Zastosowanie inteligentnych środków walki i niespodziewanie łatwe pokonanie armii irackiej wpłynęło na zmianę koncepcji rozwoju chińskich sił zbrojnych. Analizując doświadczenia irackie, decydenci w Pekinie doszli do wniosku, iż w przypadku potencjalnego starcia ze Stanami Zjednoczonymi niezbędna będzie broń, która pozwoliłaby zniwelować przewagę technologiczną USA. Takie możliwości otworzyła cyberprzestrzeń, która od lat dziewięćdziesiątych XX wieku stała się sferą szczególnego zainteresowania chińskiej armii. Dowodem na to są między innymi plany Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej sparaliżowania amerykańskich grup lotniskowców, systemów dowodzenia czy systemu elektroenergetycznego USA w wypadku konfliktu, np. wokół Tajwanu.

Rozdział trzeci, *Battlespace*, stanowi omówienie wymiaru, w którym toczy się cyberwojna. Autorzy dokonują tu interesującej charakterystyki cyberprzestrzeni, wychodząc od popularnych wyobrażeń z filmu *Matrix*. Ich zdaniem, cyberprzestrzeń „jest wszędzie, wszędzie tam, gdzie jest komputer, procesor albo kabel, który je łączy”. Na tej podstawie przedstawiają oni jedno z ciekawszych definicji cyberprzestrzeni oraz hakeryzmu. Dokonują także charakterystyki samego zjawiska cyberwojny, wymieniając i szeroko opisując wiele jej cech. Skupiają się tu przede wszystkim na problemach związanych z samą strukturą komputerów oraz Internetu. Co ciekawe, Autorzy omawiają także pierwszy przypadek szkodliwego wykorzystania sieci komputerowych przez Centralną Agencję Wywiadowczą przeciwko Związkowi Radzieckiemu na początku lat osiemdziesiątych XX wieku.

Rozdział czwarty, *The Defense Fails*, dotyczy przede wszystkim błędów popełnionych przez amerykańską administrację w dziedzinie bezpieczeństwa teleinformatycznego cyberbezpieczeństwa. Autorzy zwracają szczególną uwagę na dysproporcje między zdolnościami ofensywnymi i defensywnymi USA w cyberprzestrzeni oraz reperkusjach tychże dla bezpieczeństwa narodowego. Mimo że polityka cyberbezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych należy obecnie do najbardziej zaawansowanych na świecie, R.A. Clarke i R.E. Knake wytykają liczne jej błędy, w okresie prezydentury zarówno B. Clintona, G.W. Busha, jak i B. Obamy. Za główny problem uznają oni przede wszystkim brak rozwiązań chroniących cywilne sieci komputerowe, na których opiera się znaczna część infrastruktury krytycznej. W tym kontekście omawiana jest ponownie dysproporcja między zdolnościami ofensywnymi i defensywnymi USA. Próbuje ukazać podstawowe znaczenie tego rodzaju zaniedbań, odwo-

łują się oni do wielu przykładów, między innymi operacji „Titan Rain” z 2003 roku. Co ciekawe, zdaniem Autorów, rosnąca zależność Stanów Zjednoczonych od sieci teleinformatycznych, mimo ogromnego potencjału ofensywnego, stawia USA w zdecydowanie gorszej pozycji niż kraje mniej zaawansowane technicznie, na przykład Chiny. Końcowa część rozdziału stanowi próbę odpowiedzi na pytanie: W jaki sposób należałoby zabezpieczyć cyberprzestrzeń USA? Poruszono tu również problem zasadniczego rozdzwieku między wymogiem przestrzegania podstawowych praw obywatelskich, prywatności w Internecie a potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa narodowego.

Rozdział piąty, *Toward a Defensive Strategy*, stanowi przegląd rozwiązań, które, zdaniem Clarke’a i Knake’a, byłyby niezbędne do zapewnienia bezpieczeństwa narodowego USA w cyberprzestrzeni. Pierwszą część rozdziału stanowi w zasadzie lista pytań, które powinny być podstawą opracowania spójnej strategii w tej dziedzinie. Na tej podstawie Autorzy proponują wprowadzenie tak zwanej defensywnej triady. Zastanawiają się także nad rolą zdolności obronnych w cyberprzestrzeni oraz zjawiskiem odstraszania. Na koniec omawiają między innymi znaczenie firm dostarczających usługi internetowe, infrastruktury krytycznej czy zagadnienia wolności obywatelskich w kontekście cyberbezpieczeństwa.

Rozdział szósty, *How Offensive?*, stanowi kontynuację rozważań dotyczących cyberstrategii USA, tym razem z punktu widzenia działań ofensywnych. W celu zobrazowania licznych wątpliwości w tej dziedzinie, Autorzy odwołują się do stosunkowo prostej gry wojennej, która zakłada ograniczony konflikt między USA a Chinami. Zgodnie z przewidywaniami z poprzednich rozdziałów, w starciu w cyberprzestrzeni przewagę zyskują Chiny. Wynika to przede wszystkim ze zbyt dużej zależności USA od technologii informatycznych, w wymiarze zarówno wojskowym, jak i cywilnym. W rozdziale tym podjęto również zagadnienia wykorzystania prawa wojny w przypadku cyberkonfliktu oraz problemów związanych z działaniami odwetowymi.

Rozdział siódmy, *Cyber Peace*, został poświęcony w całości zagadnieniu kontroli zbrojeń w cyberprzestrzeni. Clarke i Knake na kilkudziesięciu stronach omawiają wady i zalety ustanowienia systemu kontroli cyberzbrojeń, przede wszystkim z punktu widzenia amerykańskiego interesu narodowego. Wynikiem tych rozważań jest konstatacja, iż Stany Zjednoczone powinny poprzeć próby wypracowania międzynarodowego systemu kontroli zbrojeń w cyberprzestrzeni.

Wreszcie w rozdziale ósmym, *The Agenda*, Autorzy formułują konkretne propozycje zreformowania amerykańskiej polityki cyberbezpieczeństwa. Wymieniają tu między innymi uchwalenie nowej strategii w tej dziedzinie, lepszą ochronę infrastruktury krytycznej, współpracę z firmami dostarczającymi usługi internetowe oraz podjęcie próby wypracowania międzynarodowego traktatu regulującego zjawisko cyberwojny. Postulują również wpro-

wadzenie pełnego zakazu wykorzystania sieci do atakowania infrastruktury cywilnej oraz naruszania elementów międzynarodowego systemu finansowego.

Książka Richarda A. Clarke'a i Roberta E. Knake'a jest obecnie jedną z najciekawszych pozycji poruszających tematykę cyberwojny. Z jednej strony, przedstawia ona technologiczne wyzwania związane z działaniami w cyberprzestrzeni. Chodzi tu między innymi o wątpliwości związane z samą strukturą i funkcjonowaniem Internetu czy wykorzystaniem sieci Wi-Fi. Z drugiej strony, porusza ona wiele niezwykle ważnych aspektów teoretycznych, takich jak zagadnienie odstraszania, odpowiednia procedura decyzyjna czy kontrola cyberzbrojeń. O wysokiej wartości publikacji świadczy także fakt, iż rozważania te prowadzono na podstawie studiów przypadku, podając przy tym liczne informacje niedostępne dotychczas opinii publicznej.

Należy podkreślić, iż praca ta, dzięki zaakcentowaniu zasadniczego znaczenia cyberprzestrzeni dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego, spotkała się w Stanach Zjednoczonych z głosami ograniczonej krytyki. Zdaniem części komentatorów potencjalne cyberwojenne zagrożenia nie muszą być aż tak poważne, jak przedstawili to Autorzy. Odpowiedź na pytanie: Kto ma rację w tym sporze, jest obecnie niezwykle trudna. Wynika to z podkreślonego zresztą przez R.A. Clarke'a, faktu, iż dotychczas państwa w cyberprzestrzeni ograniczały się do wykorzystywania jedynie najprostszych środków ataku, zachowując najbardziej wartościowe techniki na wypadek poważnego konfliktu zbrojnego. Prawdą jest jednak, iż obecna struktura cyberprzestrzeni oraz funkcjonujące zabezpieczenia otwierają hakerom szerokie możliwości działania. Dlatego też, jak postulują Autorzy, intensyfikacja starań o wyeliminowanie wieloletnich zaniedbań w tej dziedzinie jest sprawą o podstawowym znaczeniu dla bezpieczeństwa państw.

Reasumując, należy stwierdzić, iż opracowanie Richarda A. Clarke'a i Roberta E. Knake'a jest godne polecenia polskiemu Czytelnikowi, w szczególności politologom oraz badaczom stosunków międzynarodowych. Obok prac takich autorów jak Martin C. Libicki czy Jeffrey Carr, w pozycji tej najpełniej omówiono zjawisko cyberwojny jako nowego zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego.

*Miron Lakomy*

**George W. Bush: *Decision Points***  
**New York: Random House Large in association**  
**with Crown Publishers, 2010, ss. 768\***

Publikacja wspomnień polityków, którzy pełnili wysokie państwowe funkcje, stała się już praktycznie tradycją, zadość której uczynił również były, 43. amerykański prezydent George W. Bush. Nad spisaniem własnych zaczął on poważnie zastanawiać się w ostatnim roku swej prezydentury (s. XIII), a przystąpił do pracy nad nimi dzień po jej zakończeniu (s. 703). Efektem jest, wydana pod koniec 2010 roku, książka *Decision Points*, której tytuł dobrze odzwierciedla myśl przewodnią dzieła. Nie jest ono bowiem chronologicznym zapisem wydarzeń, lecz ogniskuje się wokół wybranych, najważniejszych decyzji, jakie podejmował Autor, zarówno w swym życiu prywatnym, jak i w związku ze sprawowanymi urzędami publicznymi. Zamyśl, jak zostało to wyjaśnione we wstępie książki (*Introduction*), oparcia każdego z rozdziałów na „głównej decyzji lub serii powiązanych decyzji”, skutkuje problemowym układem całości (s. XIII), wymuszającym — w oczywisty sposób — selektywność poruszanych wątków. George W. Bush odnosi się do owej zamierzonej niekompletności swojego dzieła i przyznaje, że o niektórych osobach i kwestiach jedynie wspomniał, a inne zostały w ogóle pominięte (s. XIII—XIV, 703—704).

---

\* Egzemplarz książki, który czytany był przez autorkę recenzji i na którego podstawie recenzja ta została przygotowana, to edycja z dużym drukiem, co znacznie zwiększa ogólną liczbę stron. W związku z tym podawana ich numeracja odnosi się tylko i wyłącznie do tego konkretnego wydania. Według opisu bibliograficznego, zamieszczonego na stronach internetowych katalogu amerykańskiej Biblioteki Kongresu, wersja z drukiem regularnej wielkości liczy ok. 500 stron [zob.: [http://catalog.loc.gov/cgi-bin/Pwebrecon.cgi?v1=7&ti=1,7&Search\\_Arg=George%20W.%20Bush&Search\\_Code=NAME%40&CNT=100&PID=xFECb\\_De0Dz-o08uQ6rm\\_-5YO&SEQ=20110806070801&SID=1](http://catalog.loc.gov/cgi-bin/Pwebrecon.cgi?v1=7&ti=1,7&Search_Arg=George%20W.%20Bush&Search_Code=NAME%40&CNT=100&PID=xFECb_De0Dz-o08uQ6rm_-5YO&SEQ=20110806070801&SID=1) (dostęp: 06.08.2011)].

Recenzowana publikacja — zadedykowana przez Autora żonie i córkom — podzielona została na krótki wstęp, czternaście rozdziałów, skromnych rozmiarów epilog, część poświęconą podziękowaniom oraz wyrazom wdzięczności dla osób, które przyczyniły się do jej powstania, a także osobowo-rzeczowy indeks oraz półstronnicową notkę, której tytuł — *About the Author* — mógłby sugerować poświęcenie jej sylwetce byłego prezydenta USA, lecz faktycznie przybliżona działalność „The George W. Bush Presidential Center”. Integralną część opracowania stanowią dołączone do niej fotografie, z których jedna, przedstawiająca prezydenta Busha przemawiającego na gruzach World Trade Center, niedługo po zamachu z 11 września, zamieszczona jest na początku książki, stanowiąc swoiste i zarazem bardzo wymowne jej przesłanie. Duża bowiem część publikacji poświęcona została następstwom tamtych tragicznych wydarzeń, o czym w dalszej części recenzji. Pozostałe 48 — kolorowych i czarno-białych — zdjęć dołączonych jest w formie dwóch wkładek zamieszczonych w ramach szóstego i dwunastego rozdziału publikacji. Dwa inne rozdziały — siódmy oraz ósmy uzupełnione są o fragment mapy politycznej regionu z wyróżniającym się zaznaczeniem terytorium jednego państwa — w pierwszym przypadku Afganistanu, a w drugim — Iraku.

„Czy pamiętasz ostatni dzień, kiedy nie piłeś drinka?” (s. 1). To pytanie zadane mężowi przez Laurę Bush stanowi nie tylko początek pierwszego rozdziału książki, ale i wyznacza umowną granicę nowego etapu w życiu George’a W. Busha, który rozpoczął się w 1986 roku hucznym celebrowaniem 40. urodzin obojga małżonków (s. 2). Następnego dnia przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych postanowił zmierzyć się ze swoim wieloletnim problemem i przestać pić alkohol, co uważa za jedną z najtrudniejszych decyzji, jaką kiedykolwiek podjął, ale która ostatecznie umożliwiła podjęcie wszystkich innych, stanowiących esencjonalny przedmiot *Decision Points* (s. 4). Nie był to jednak jedyny raz, kiedy życie prywatne nadało kształt późniejszej publicznej służbie Autora. Nie można zapomnieć, że George W. Bush jest członkiem jednej z najbardziej politycznie wpływowych amerykańskich rodzin, co w naturalny sposób musiało determinować przynajmniej niektóre z jego życiowych wyborów. Największy wpływ wywarli na niego oczywiście rodzice, obdarzający swego syna bezwarunkową miłością, którą zdarzyło się Autorowi — jak sam przyznaje — poddawać próbie (s. 11). Szczególną rolę w jego życiu odgrywał i odgrywa George H. Bush, którego syn zawsze podziwiał i który pozostaje dla niego wzorem do naśladowania (s. 6). Odkąd był nastolatkiem, George W. Bush podążał ścieżką wytyczoną przez ojca (Andover, Yale, patent pilota wojskowego), choć żadna presja w tym względzie nie była na niego wywierana (s. 28—29). Nawet jeśli rodzice mieli wobec małego George’a jakieś konkretne oczekiwania, to nie ujawniali ich przed nim, pozwalając mu samodzielnie dokonywać wyborów.



Ich wizja rodzicielstwa — w ujęciu syna — polegała na oferowaniu miłości i zachęcaniu do podążania własną drogą (s. 10), która — jak się miało okazać — i tak przywiodła go w końcu do świata polityki, choć początkowo w lokalnym jej wymiarze.

W pracy nad książką przyświecały Autorowi dwa cele. Po pierwsze, jego intencją było przedstawienie, „jak to było służyć jako prezydent” przez osiem lat. Autor zdaje sobie sprawę z tego, że w przypadku żadnej ze współczesnych prezydentur — w tym jego własnej — nie będzie możliwe dokonanie jej jednoznacznej oceny jeszcze przez długi czas, wyraził jednak nadzieję, że niniejsze opracowanie przysłuży się badaczom tego okresu amerykańskich dziejów. Po drugie, książka miała „dać czytelnikom perspektywę podejmowania decyzji w złożonym środowisku”. Poprzez zaprezentowanie rozważanych wariantów działania oraz zasad, jakimi się kierował, George W. Bush liczy na przybliżenie Czytelnikom powodów, jakie legły u podstaw dokonywanych przez niego wyborów (s. XIV). Wydaje się, że szczególnie ten ostatni cel został w dużej mierze osiągnięty.

Z oczywistych względów *Decision Points* stanowi obowiązkową lekturę dla każdego amerykanisty, badacza czy też zwykłego pasjonata stosunków międzynarodowych, co nie oznacza, że jest to dzieło przełomowe czy też odkrywcze. Stosunkowo niewiele opisywanych w książce kwestii nie było wcześniej powszechnie znanych i poddanych szerokiej dyskusji. Jednakże pewne względy pozwalają uznać publikację za świeżą i wnoszącą pewną nową jakość do debaty nad amerykańskimi przywódcami i szerzej — najnowszą historią polityczną USA. Siła przekazu opracowania — w ocenie autorki niniejszej recenzji — kryje się w tym wypadku bowiem nie tyle w przytaczaniu kolejnych — tytułowych — decyzji, ile w opisie przyczyn i motywów leżących u ich podstaw, a ukazanych przez pryzmat i z punktu widzenia głównego, a zarazem ostatecznego decydenta (Autora). Pozwala to Czytelnikowi, znającemu najczęściej jedynie finalny produkt prezentowanego procesu — czyli ostateczną decyzję — wnikać we wcześniejsze etapy jej podejmowania. Poznanie racji i argumentów osób za nią stojących staje się wartością samą w sobie, bo w naturalny sposób skłania do pogłębionej refleksji i do powtórnego przeanalizowania danego zagadnienia. W ocenie autorki recenzji, przed *Decision Points* postawiono i to zadanie, aby stały się zachętą do ponownego przyjrzenia się pewnym szczególnie kontrowersyjnym zagadnieniom, a tym samym — potencjalnie — stworzyły możliwość ujrzenia ich w nieco innym świetle, tym bardziej, że Autor niewątpliwie dokłada starań, aby przekonać Odbiorcę, że nie zawsze udaje się przewidzieć następstwa podejmowanych decyzji, a pozornie pewne przesłanki mogą okazać się z czasem fałszywymi. Dotyczy to chociażby tak zwanej kwestii irackiej. Były amerykański prezydent dużo miejsca poświęca przekonaniu Czytelnika, że decyzja, jaką w tej sprawie podjął, oparta została



na solidnych fundamentach. W osobie byłego irackiego dyktatora upatrywał on bowiem realnego i wielopłaszczyznowego zagrożenia dla światowego bezpieczeństwa. Według jego własnych zapewnień — nie on jeden. Jak sam pisze, przez pierwszych osiem miesięcy swego urzędowania w Białym Domu polityka jego administracji wobec Saddama koncentrowała się na zacieśnianiu sankcji. Dzień 11 września wymusił jednakże nowe spojrzenie na każde ze światowych zagrożeń. W tym na to, które reprezentował sobą Husajn. Według słów George'a W. Busha: „Byli państwowi sponsorzy terroru. Byli zaprzysięgli wrogowie Ameryki. Były wrogie rządy, które zastraszały swych sąsiadów. Były narody, które pogwałcały międzynarodowe wymagania. Byli dyktatorzy, którzy represjonowali swoich obywateli. I były reżimy, które posiadały broń masowej destrukcji. Irak łączył w sobie wszystkie te zagrożenia” (s. 337). Zgodnie z zapewnieniami byłego przywódcy USA, przez ponad rok próbował on rozwiązać problem bez uciekania się do wojny, współpracując w tym względzie ze społecznością międzynarodową, lecz nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów, utwierdzając jednocześnie prezydenta Busha w przekonaniu, że iracki dyktator ma coś do ukrycia (s. 330). Tym czymś miała być właśnie, wspomniana już, broń masowego rażenia. W jej posiadanie przez Irak wierzyli zarówno zwolennicy wojny, jak i jej przeciwnicy, a nawet członkowie reżimu Saddama (s. 397). Agencje wywiadowcze na całym świecie także nie miały co do tego wątpliwości (s. 387) i choć prezydent Bush przyznaje, że informacje pozyskiwane tą ostatnią drogą nigdy nie są pewne w 100%, tym razem jednak wierzył w ich solidność (s. 397). Tymczasem broni nie odnaleziono. Początkowo zresztą ku uciesze ówczesnego głównego lokatora Białego Domu. Jak sam twierdzi: „Gdy Saddam nie użył broni masowej destrukcji przeciwko naszym żołnierzom, ulżyło mi. Kiedy nie odkryliśmy jej zapasów wkrótce po upadku Bagdadu, byłem zdziwiony. Kiedy minęło całe lato bez znalezienia jakiegokolwiek, byłem zaniepokojony” (s. 386). Do dziś, jak sam twierdzi, odczuwa mdłości, ilekroć o tym myśli (s. 388). Prezentowana kwestia stanowi niewątpliwie jeden z najciekawszych i najbardziej wyczekiwanych przez odbiorców wątków. Nic więc dziwnego, że po ukazaniu się publikacji praktycznie wszystkie poświęcone jej recenzje skupiały się właśnie na nim, a zaczerpnięte z niego cytaty ponownie stawały się przedmiotem gorących dyskusji i sporów nad zasadnością podjętych względem Iraku działań.

Spośród czternastu rozdziałów książki, połowa (z oczywistych względów wliczając w to również rozdz. *Day of Fire*) dotyczy spraw międzynarodowych, w ramach których — co jest zrozumiałe — na pierwszym planie znalazła się problematyka tzw. wojny z terroryzmem. Obszerność wątków dotyczących operacji w Afganistanie i Iraku nie pozostawia wątpliwości, co do ówczesnych priorytetów polityki zagranicznej USA. Zaskakuje natomiast (zgodne z zamierzeniami autora) skrótowe omówienie relacji z pozostałymi,

wybranymi regionami i państwami. Wątki takie pojawiają się, co prawda, w różnych miejscach publikacji, w dużej mierze jednak ograniczone zostały do rozmiarów jednego (aczkolwiek dość obszernego) rozdziału, w którym to ukazano je poprzez pryzmat tytułowej Agendy Pokoju — *Freedom Agenda*. Wyjątek pod tym względem stanowi rozdział jedenasty — *Lazarus Effect* — w całości poświęcony pomocy humanitarnej (problem HIV/AIDS oraz malarii) i ekonomicznej dla Afryki. Wskazane dysproporcje mogą powodować uczucie uzasadnionego „niedosytu”, szczególnie wśród czytelników spoza Stanów Zjednoczonych, dla których omówienie bilateralnych relacji USA i ich państw stanowiłoby potencjalnie najciekawszą część dzieła. Jednocześnie warto zauważyć, że wzmianki o stosunkach amerykańsko-polskich pojawiają się w książce co prawda kilkakrotnie, ale są bardzo skromnych rozmiarów. Temu, co w Polsce tak szeroko było komentowane, były amerykański prezydent w zasadzie nie poświęca większej uwagi, co, jak wydaje się, nie pozostawia wątpliwości co do faktycznie zajmowanego przez Polskę miejsca w amerykańskiej polityce zagranicznej.

Kwestiom związanym bezpośrednio z polityką wewnętrzną poświęcone zostały natomiast cztery rozdziały ogniskujące się wokół następujących zagadnień: możliwości wykorzystywania komórek macierzystych do prowadzenia badań naukowych (rozd. *Stem Cells*), licznych inicjatyw dotyczących reformom wewnętrznych (rozd. *Leading*), działań administracji po przejściu huraganu Katrina (rozd. *Katrina*) oraz kryzysu finansowego (rozd. *Financial Crisis*). Jeden z rozdziałów — trzeci w kolejności — zatytułowany *Personnel*, dotyczy spraw wewnętrznych państwa w sposób pośredni, gdyż koncentruje się na znaczeniu procesu kompletowania członków Gabinetu. Jak pisze autor: „Decyzje personalne znalazły się wśród pierwszych, jakie podejmowałem jako prezydent — i najważniejszych” (s. 98). Na ponad sześćdziesięciu stronach przedstawione zostały kulisy nominacji konkretnych osób na poszczególne stanowiska. Jest to też rozdział, który w największym bodaj stopniu skupia się na relacjach międzyludzkich, bardzo ważnych dla byłego amerykańskiego prezydenta i jako takich zajmujących dużo miejsca w całej publikacji, choć niekoniecznie wybijających się na plan pierwszy. Częściej bowiem niejako przy okazji przedstawienia jakiegoś zagadnienia George W. Bush opisuje relacje łączące go z bohaterami omawianych wydarzeń. Odnosi się to nie tylko do osób z najbliższego otoczenia byłego prezydenta, ale również na przykład niektórych zagranicznych przywódców (choćaby Tony’ego Blaira). W ten sam sposób Czytelnik sporo dowiaduje się również o samym Autorze, dla którego przytoczenie okoliczności podjęcia jakiejś decyzji stanowi często asumpt do prezentacji własnych poglądów na dany temat. Nadaje to książce bardziej osobisty wymiar i umożliwia Odbiorcy lepsze poznanie George’a W. Busha jako człowieka, a nie tylko jako polityka. Tak osiągnięty efekt wzmocniony został jeszcze w wyniku kilkakrotnego zastosowania

zabiegu, polegającego na ukazaniu wydarzeń z punktu widzenia konkretnych, bezpośrednio nimi dotkniętych osób. Autor opisuje, między innymi, swoje spotkanie z matką policjanta zaginionego podczas akcji ratowania ludzi po atakach terrorystycznych w Nowym Jorku. Kobieta ta — Arlene Howard — wręczyła mu wówczas odznakę swego syna i poprosiła, aby o nim pamiętał. Jak utrzymuje były prezydent, przez kolejnych 2 685 dni swego dalszego urzędowania nie rozstawał się z tym symbolicznym podarunkiem (s. 223).

George W. Bush, opisany własnym piórem, jawi się jako osoba szczerza, bezpośrednia, autentyczna, rodzinna, religijna (co zresztą wydaje się momentami zbyt ostentacyjnie podkreślane) i emocjonalnie zaangażowana w podejmowane przez siebie decyzje, nawet jeśli ich skutki nie miały go bezpośrednio dotyczyć. Jest również człowiekiem świadomym popełnionych w życiu błędów, który nie wstydzi się przyznawać do swoich słabości. Zdradza także poczucie humoru, którego tak często mu odmawiano. Pozytywny wizerunek człowieka nieco w tym wypadku kontrastuje z raczej negatywnie ocenianym prezydentem, ale jednocześnie ten wizerunek dość skutecznie udaje mu się ocieplić.

Prezydentura George'a W. Busha wymyka się jednoznacznym ocenom, niemal powszechnie będąc uważaną za jedną z najbardziej kontrowersyjnych, przynajmniej w najnowszej historii Stanów Zjednoczonych. Niewątpliwie jedną z trudności, przed jakimi stanął były amerykański prezydent, publikując swe wspomnienia, była świadomość, że zdecydowana większość jego przyszłych Czytelników przystąpi do lektury książki z zawczasu wyrobionym poglądem o Autorze. George W. Bush stał się bowiem jednym z tych polityków, którzy nie pozostawiają innych wobec siebie obojętnymi. Biorąc pod uwagę falę krytyki, jaka przetoczyła się nad jego prezydenturą, można mniemać, że spora część tych opinii była nieprzychylna. I z tym autor był zmuszony się zmierzyć. Człowiek, który chciał wykorzystać dany mu w Białym Domu czas w dużej mierze na kwestie związane z gospodarką i sprawami wewnętrznymi państwa, został nieoczekiwanie i w brutalny sposób skonfrontowany ze skomplikowaną materią stosunków międzynarodowych, którym to zdawał się nie poświęcać wcześniej zbyt dużo uwagi. Wydarzenia z 11 września nie tylko skierowały na nowe tory politykę jego administracji, ale i w pewnym sensie zdeterminowały jego własny ogląd świata. Nadały też nierozzerwalny kontekst ocenie jego urzędowania. Odtąd już zawsze sylwetka tego byłego prezydenta USA postrzegana będzie przez pryzmat tamtego tragicznego dnia, a także jego, sięgających daleko poza granice Stanów Zjednoczonych, następstw. George W. Bush jest w pełni świadomy faktu, że na pytanie: Jaka ostatecznie nota zostanie wystawiona jego prezydenturze? — odpowiedzi może udzielić jedynie upływający czas. Jednocześnie dobrze się czuje ze świadomością, że on sam już tego się nie dowie (s. 704).

Po *Decision Points* nie tylko należy, ale wręcz trzeba sięgnąć, chociażby dlatego, że dotyczy ona najbardziej aktualnych i ważkich zagadnień współczesnych stosunków międzynarodowych, w których ważną rolę odegrała również Polska. Pozwala na opisywane wydarzenia spojrzeć z innej perspektywy, uzupełnia posiadaną wiedzę, a przede wszystkim stanowi jedno ze świadectw swoich czasów.

*Justyna Tomala-Wawrowska*

**Ezra Levant: *Ethical Oil. The Case for Canada's Oil Sands*  
Toronto: McClelland & Stewart, 2010, ss. 261**

W maju 2011 roku Ezra Levant, kanadyjski prawnik, dziennikarz oraz działacz polityczny, został laureatem kanadyjskiej National Business Book Award 2011 przyznanej mu w Toronto za książkę pod tytułem *Ethical Oil. The Case for Canada's Oil Sands* (tytuł polski: *Etyczna ropa. Sprawa kanadyjskich piasków bitumicznych*). Zaskoczenie Autora było tym większe, że jak sam mówi, nigdy nie sądził, by jego książkę można było potraktować jako tak zwaną *business book*, a raczej jako polityczne stanowisko w obronie branży przemysłu, która jego zdaniem jest bezustannie szkalowana w kraju i za granicą<sup>1</sup>. Mimo że kwestie piasków roponośnych nie są szerszej znane polskiej opinii publicznej, należy wziąć pod uwagę to, że stanowią one podstawę obecnej polityki bezpieczeństwa energetycznego Kanady oraz Stanów Zjednoczonych i warunkują politykę energetyczną innych potentatów naftowych jak Arabia Saudyjska czy Wenezuela.

Ezra Levant, urodzony w Calgary w 1972 roku, jest znany przede wszystkim ze swojej działalności politycznej nawiązującej do myśli konserwatywnej oraz jako dziennikarz prowadzący program *The Source* w telewizji Sun News Network. W 2004 roku założył „Western Standard”, konserwatywny magazyn, który w 2007 roku został zamknięty, gdyż jako jedyny z anglojęzycznej prasy kanadyjskiej opublikował za duńskim „Jyllands-Posten” karykatury Mahometa. Ezra Levant znany jest także ze swoich kontrowersyjnych poglądów na temat odłączenia Quebecu od Kanady oraz negatywnego stanowiska wobec Komisji Praw Człowieka w Albercie. *Ethical Oil...* to jego piąta publikacja<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> “Oilsands Review”, July 2011, s. 17.

<sup>2</sup> Wcześniej ukazały się: *Youthquake*. Vancouver 1996; *Fight Kyoto: The plan to protect our economy*. Essence Publishing, 2002; *The War on Fun*. Western Standard 2005; *Shake-*

Problem uszczuplających się zasobów konwencjonalnych źródeł energii, takich jak ropa, gaz czy węgiel, jest powszechnie znany. Od dłuższego czasu toczy się dyskusja na temat alternatyw dla źródeł energii nieodnawialnej, opartych na energii słonecznej, wiatru, wody lub biomasy. Mało natomiast miejsca poświęca się niekonwencjonalnym źródłom energii nieodnawialnej, takim jak piaski bitumiczne czy gaz łupkowy. To dlatego publikacja Ezry Levanta jest godna uwagi. Jej oryginalność polega na kontrowersyjności podejmowanego tematu, postaci Autora oraz na sposobie, w jaki przedstawia on fakty i kieruje uczuciami Czytelnika, zmuszając go do krytycznej oceny międzynarodowych relacji w ramach bezpieczeństwa energetycznego.

Międzynarodowa Agencja Energii przewiduje, że do 2035 roku zapotrzebowanie na energię wzrośnie o 47% w porównaniu do roku 2008, przy czym za wzrost ten odpowiadać będą przede wszystkim Chiny i Indie. W świetle wyczerpujących się źródeł konwencjonalnych coraz większego znaczenia nabierają tzw. źródła niekonwencjonalne, jak piaski roponośne, zwane także piaskami bitumicznymi, a także gaz łupkowy. Kanada posiada trzecie co do wielkości w świecie złoża ropy naftowej (175 mld baryłek), sytuując się za Arabią Saudyjską i Wenezuelą. Obecnie kraj ten wydobywa 2,8 mln baryłek ropy na dzień, z czego 1,5 mln pochodzi z piasków bitumicznych. Zgodnie z prognozami Canadian Association of Petroleum Producers w 2025 roku wydobycie osiągnie poziom 4,3 mln baryłek na dzień, z czego 3,5 mln będzie pochodziło z piasków roponośnych położonych w północnej Albercie.

Piaski bitumiczne to naturalna mieszanka piasku, wody, gliny i bituminu. Ten ostatni składnik to ropa, która jest zbyt twarda i ciężka, by mogła być wypompowana na powierzchnię, gdyż nawet w temperaturze 10°C jest twarda niczym krążek hokejowy, jak zwykli mówić Kanadyjczycy. Główne jej złoża znajdują się w regionach skupionych wokół Peace River, Cold Lake oraz Athabasca River w północnej Albercie. W związku z tym, że bitumin zalega na różnych wysokościach, pozyskuje się go na dwa sposoby. Około 20% złóż zalega przy powierzchni, dlatego też wydobywa się go z użyciem koparek i ciężarówek o sile powyżej 2 tys. KM, zaopatrzonych w koła o średnicy ponad 1,5 m, pracujących 24 godz. na dobę 365 dni w roku. Piasek zmieszany z torfem i bituminem ładowany jest na ciężarówki, które wiozą go do kruszarki, gdzie następnie jest on poddawany kolejnym etapom ekstrakcji. Druga metoda, stosowana do wydobycia złóż zalegających głębiej (ok. 80% rezerw), polega na wpompowaniu gorącej pary wodnej w ziemię, często wzbogaconej w składniki chemiczne, które rozpuszczają bitumin, umożliwiając jego wypompowanie na powierzchnię. Według Canadian Energy Research Institute, między 2009 a 2035 rokiem piaski bitumiczne zasilą

kanadyjską gospodarkę o 1,7 bln dol. Dodatkowo, szacuje się, że przemysł wydobywania bituminu zapewnia obecnie pracę ponad 144 tys. ludzi, z czego prawie 2 tys. to ludność tubylcza (tzw. *Aboriginals*).

Kanada, zamieszkała przez ponad 34 mln ludzi, stanowi 0,5% populacji ziemi i jest odpowiedzialna za produkcję 2% światowych gazów cieplarnianych. Wydobywanie piasków bitumicznych stanowi 5% całkowitej emisji gazów cieplarnianych tego kraju, co przekłada się na 0,1% światowej emisji tych szkodliwych substancji do atmosfery. Produkcja bituminu wymaga dużej ilości wody, między innymi w celu wypłukania z piasku potrzebnych cząstek bituminu przetwarzanego następnie na zdatną do użycia ropę. Zużycie wody do produkcji ropy z piasków bitumicznych wyniosło w 2009 roku 179 mln m<sup>3</sup>, co stanowi 30% całkowitego zużycia wody w najludniejszym kanadyjskim mieście, Toronto. Na potrzeby kopalni, gdzie zaangażowane są takie koncerny, jak Syncrude, Suncor, Shell Oil, Total S.A., CNRL czy Statoil, wycięto jak dotąd 0,02% północnego dziewiczego lasu Kanady (ok. 64,000 km<sup>2</sup>). Całkowita powierzchnia Alberta, na której występuje bitumen to 142 200 km<sup>2</sup>, co stanowi prawie połowę obecnego terytorium Polski (322 685 km<sup>2</sup>).<sup>3</sup>

W książce *Ethical Oil...* Autor zadaje następujące pytanie: „Mając do dyspozycji piaski roponośne, czy jest odpowiedzialnym moralnie, by nadal importować ropę z Arabii Saudyjskiej, Sudanu, Rosji i Meksyku? Levant próbuje przez pryzmat etyczności zerknąć na geopolityczny układ w ramach bezpieczeństwa energetycznego i udowodnić, że nie ma bardziej „etycznego” źródła ropy naftowej niż kanadyjskie piaski bitumiczne. Autor analizuje czynniki takie, jak poziom demokratyzacji danego państwa, respektowanie praw człowieka, regulacje dotyczące ochrony środowiska, finansowanie organizacji przestępczych, które według niego stanowią o „moralności” w pozyskiwaniu ropy z ich różnych regionów świata. Według Autora, w sytuacji, gdy konwencjonalne złoża ropy zaczynają się wyczerpywać, a jednocześnie na scenie międzynarodowej obserwujemy dynamiczny wzrost gospodarki Chin i Indii, potrzeba pozyskiwania energii ze źródeł niekonwencjonalnych jest coraz bardziej widoczna. Piaski bitumiczne stanowią połowę dostępnych światowych rezerw ropy i bez wątpienia mogą wpłynąć na zmianę układu geopolitycznego. Symbolicznym tego przykładem była zamiana na pozycji największego eksportera ropy do USA, gdzie w 2004 roku Arabię Saudyjską wyprzedziła Kanada (rozdział I).

Ezra Lewant prezentuje listę 10 największych państw eksporterów ropy naftowej i zauważa, że Kanada jest na niej jedyną ustabilizowaną wolnorynkową demokracją. Na tej liście Kanada występuje w sąsiedztwie reżi-

---

<sup>3</sup> Przytoczone dane pochodzą z publikacji: *The Facts on Oil Sands*. „Upstream Dialogue”. February 2011 [www.capp.ca/upstreamdialogue]; *Canada's Oilsands Brochure*. June 2006 [www.centreforenergy.com].



mów lub państw o niestabilnej sytuacji społeczno-politycznej, jak Arabia Saudyjska, Meksyk, Wenezuela, Nigeria, Angola, Algieria, Iran, Irak czy Sudan. Autor przekonuje, że gdyby zabronić wydobywania ropy w Albercie, trzeba by ją było pozyskać z innych krajów, najprawdopodobniej z jednego z wspomnianych. Autor skupił się na napiętnowaniu nieprzestrzegania praw człowieka w Arabii Saudyjskiej, Iranie, Rosji czy Wenezueli. W odniesieniu do Sudanu, Levant zastosował bardzo kontrowersyjną kalkulację; porównał liczbę wyprodukowanych baryłek ropy w Sudanie do liczby ludności, która zginęła w wyniku wojny domowej prowadzonej w tym kraju w ostatnich latach. W rezultacie obliczył, ile mililitrów krwi ofiar tego reżimu przypada na baryłkę ropy eksportowaną z Sudanu (rozdział II).

W rozdziale trzecim Autor przywołuje sprawę kanadyjskiego producenta ropy naftowej o nazwie Talisman Energy, który od końca lat dziewięćdziesiątych do 2003 roku działał na terytorium Sudanu w ramach Greater Nile Petroleum Operating Company razem z przedsiębiorstwami pochodzącymi z Chin, Sudanu i Malezji. W wyniku wzmożonej akcji obrońców praw człowieka przeciwko Talisman Energy firma kanadyjska została zmuszona do wycofania się z tego przedsięwzięcia. Levant zadaje pytanie: Czy zachodnie firmy powinny w ogóle angażować się w działalność na terytorium krajów rażąco łamiących prawa człowieka? Czy bardziej „moralne” jest, by owe firmy, poprzez swoją obecność, miały możliwość kontrolowania i raportowania o sytuacji w społeczeństwie i podnoszenia standardów życia lokalnych pracowników, czy może ich obecność jest poniekąd cichym przyzwoleniem „Zachodniego świata” na panujące tam nadużycia?

Obecnie jedynym importerm ropy z piasków roponośnych Kanady są Stany Zjednoczone<sup>4</sup>. Levant zaznacza, że jeśli Waszyngton zdecydowałby się, pod naciskiem grup aktywistów, zrezygnować z importu ropy, to z pewnością Kanada nie zaniechałaby wydobywania bituminu, a jedynie zmieniłaby strategię, szukając odbiorcy na chłonnym rynku azjatyckim (rozdział IV).

W rozdziale piątym Autor, wracając do problemu „miarodajności” etyki w przemyśle naftowym, wprowadza Czytelnika w temat tzw. *corporate ethics*, czyli ośrodków zajmujących się pomiarem etyczności przedsiębiorstw. Należą do nich między innymi *Covalence S.A.*, *Daw Jones* z opracowanym przez siebie tak zwanym *Sustainability Index* oraz *Management & Excellen-*

---

<sup>4</sup> Od kilku miesięcy toczy się zacięta debata w ramach Unii Europejskiej, czy ropa z kanadyjskich piasków bitumicznych powinna być dopuszczona na rynek unijny. W wyniku prac unijnego komisarza ds. zmiany klimatu, Connie Hedegaard, powstał komitet ds. jakości paliwa (*The Fuel Quality Committee*), który opracował unijną dyrektywę dot. jakości paliw (*EU's Fuel Quality Directive*). Głosowanie nad przyjęciem dyrektywy odbyło się 26 X 2011 r., jednak z racji niezgodności stanowisk zostało odroczone do grudnia 2011. Szerzej: <http://www.guardian.co.uk/environment/2011/oct/27/uk-eu-tar-sands-regulation> (dostęp: 09.11.2011).

ce S.A. Autor krytykuje to, w jaki sposób wymienione ośrodki opracowują statystyki bazując na materiałach dostępnych jedynie w językach europejskich a nie w perskim, chińskim czy arabskim. Według Levanta, opinii publicznej przedstawiane są tylko informacje związane z katastrofami ekologicznymi spowodowanymi przez świat zachodni, natomiast mało uwagi poświęca się w mediach zniszczeniom środowiska spowodowanym przez przedsiębiorstwa azjatyckie czy afrykańskie (sprawa wycieku ropy z Exxon Valdez w 1989 r. vs wyciek w fabryce chemicznej PetroChina w Jilin w 2005 r.).

Kontynuując wątek organizacji zajmujących się oceną „etyczności” firm, Levant przechodzi do kwestii tak zwanego inwestowania odpowiedzialnego społecznie, określanego także jako zrównoważone inwestowanie lub etyczne inwestowanie (ang. *Socially-Responsible Investing*, SRI). Ma ono w swoich założeniach służyć nie tylko maksymalizacji zysku, ale także przyczyniać się do osiągnięcia dobra społecznego. Autor wylicza Co-operative Investments, Canada's Ethical Funds, Investors Group jako firmy, które w ramach inwestowania odpowiedzialnego społecznie pośrednio mogą być inwestorami akcji związanych z przemysłem jądrowym, kopalnianym lub wydobywaniem piasków bitumicznych (rozdział VI).

W rozdziale siódmym Levant odpiiera zarzuty dotyczące degradacji środowiska i negatywnego wpływu, jaki ma wydobywanie piasków roponośnych na kanadyjski las borealny. Alberta to jedyna prowincja w Kanadzie, przekonuje Levant, która jest obciążana opłatą za przekroczenie limitu emisji CO<sub>2</sub> (15 dolarów za każdą przekroczoną tonę CO<sub>2</sub>). Oprócz dwutlenku węgla najbardziej szkodliwymi substancjami uwalnianymi do atmosfery przez rozwijający się przemysł są ozon, H<sub>2</sub>S, NO<sub>2</sub>, przy czym ich wskaźnik jest często znacznie wyższy w innych miastach Kanady niż w rejonie Athabaski.

Każdego roku Kanadyjczycy wytwarzają około 600 mln t gazów emitowanych do atmosfery (2% światowej emisji). Gazy cieplarniane wytwarzane podczas obróbki piasków bitumicznych stanowią 5% z owych 2%, czyli 0,1% całkowitej emisji gazów cieplarnianych. Levant sugeruje, że zamknięcie kopalni pozyskujących bitumen byłoby mało odczuwalne dla środowiska, za to byłoby tragiczne w skutkach dla tysięcy ludzi zatrudnionych w tym sektorze i ich rodzin. Autor powołuje się na statystyki, według których kanadyjski żywy inwentarz produkuje więcej gazów cieplarnianych niż wydobywanie ropy z piasków bitumicznych. Dodatkowo, to nie piaski bitumiczne, a kopalnie węglowe są odpowiedzialne za największe stężenie CO<sub>2</sub> w atmosferze. W 2007 roku 2/3 światowego wzrostu emisji CO<sub>2</sub> pochodziło z Chin. W następnych dekadach udział Państwa Środka będzie jeszcze większy, podczas gdy technologia stosowana używana podczas wydobywania piasków bitumicznych jest na bieżąco ulepszana w kierunku zużycia mniejszej ilości wody oraz obniżenia emisji szkodliwych substancji. W przeciwieństwie do Nigerii, gdzie gaz ziemny powstający wskutek wydobywania ropy jest automa-

tycznie spalany z braku możliwości jego składowania, w Albercie gaz ten wykorzystywany jest do prac w procesie wydobywania bituminu lub do generowania elektryczności. Autor nie poświęcił jednak zbyt wiele miejsca na szersze omówienie pozyskiwania bituminu w postaci cieczy w ramach tak zwanych *expanding solvent steam assisted gravity drainage* (ES-SAGD) czy *vapour extraction* (VAPEX), które polega na wpompowaniu gorącej pary wymieszanej z substancjami chemicznymi, które rozpuszczają bitumen pod ziemią tak, by mógł on być wypompowany na powierzchnię. Metoda ta jest ostro krytykowana przez obrońców środowiska, jako że może zagrażać zanieczyszczeniu wód gruntowych. Autor jednakże przekonuje, że nad czystością wód i powietrza czuwają The Wood Buffalo Environmental Association (WBEA) oraz Alberta Regional Aquatics Monitoring Program (RAMP), a wszystkie pomiary są dostępne na bieżąco na stronie internetowej tych centrów badawczych. Na zakończenie rozdziału Levant poświęca miejsce na omówienie procesu rekultywacji gruntu wcześniej wyeksploatowanego przez kopalnię (tzw. *reclamation process*).

Jednym z bardziej drażliwych tematów dla Autora jest rola organizacji pozarządowych, zwłaszcza Greenpeace, które prowadzą kampanie społeczne przeciwko wydobywaniu bituminu (rozdział VIII). Autor uważa Greenpeace za korporację, która manipuluje opinią publiczną i ma na celu jedynie maksymalizację własnych zysków. Według Levanta, nie jest to organizacja naukowa, a organizacja lobbująca, nastawiona antyzachodnio. Ma o tym świadczyć brak jej reakcji na liczne incydenty pojawiające się po stronie Chin, jak na przykład budowa Zapory Trzech Przełomów (ang. Three Gorges Dam) w 2008 roku i przemilczenie faktu, że to właśnie w Chinach znajduje się 20 spośród 30 najbardziej zanieczyszczonych miast na świecie.

W kolejnych dwóch rozdziałach Autor zajmuje się zjawiskiem propagandy towarzyszącej wydobywaniu bituminu. Stara się obalić zarzuty, jakoby piaski bitumiczne przyczyniały się do większej zachorowalności na raka (rozdział IX), oraz krytykuje publikacje „niezależnych” autorów opisujących przemysł piasków roponośnych, w tym wypadku Andrew Nikiforuka i jego książki pt. *Tar Sands. Dirty Oil and the Future of a Continent*, które nierzadko są finansowane przez grupy interesu (rozdział X).

W rozdziale jedenastym Autor odbiega od tematyki dotyczącej etyczności wydobywania ropy z piasków bitumicznych *sensu stricto* i kieruje swoją uwagę na interesy łączące Arabię Saudyjską i Stany Zjednoczone, rolę saudyjskiego lobby w Waszyngtonie oraz darowizny rządu Saudów na rzecz byłych prezydentów USA. Natomiast w ostatniej części swojej publikacji Levant, opierając się na przykładzie Hiszpanii, stara się udowodnić dosyć budzącą wątpliwości tezę, że inwestowanie w energię odnawialną jest nieopłacalne. Nie tylko dlatego, że państwo najpierw musi wiele zainwestować w rozwój tej branży, ale dlatego, że w perspektywie czasu państwo odnoto-

wuje istotny spadek dochodu z podatków, a społeczeństwo zaczyna masowo tracić miejsca pracy.

Publikację Ezry Levanta pt. *Ethical Oil...* kończy kontrowersyjne podsumowanie. Pomimo wielu cennych argumentów, jakich używa Levant w swojej książce, jej zakończenie jest szokujące ze względu na skrajną bezpośredniość, jaką prezentuje Autor w podejmowanych kwestiach. Levant zamyka swoją publikację następującym cytatem: „Nie może być wątpliwości: Kanada wychodzi [w zestawieniu z resztą państw eksportujących ropę naftową — A.S.] najlepiej. Jesteśmy supermocarstwem energetycznym. Dzięki temu, jak traktujemy środowisko i siebie nawzajem, jesteśmy także supermocarstwem etycznym, ustanawiającym międzynarodowe standardy. I jeśli naszym celem, jako moralnych obywateli, jest sprawić, by świat był lepszym, jest tylko jedno wyjście: wypompować tak dużo ropy z Fort McMurray, ile tylko będziemy mogli. Wypompować, wyparzyć, wykopać, wiercić i wydobyć tą ropę z piasku w każdy możliwy sposób. Każda kropla ropy z Alberta to jedna kropla mniej z jakiejś faszystowskiej teokracji czy od jakiegoś bezwzględnego lokalnego przywódcy wojskowego, to jeden cent mniej w budżecie sekretnej policji Rosji i morderców z Al-Qaeda” (s. 233—234)<sup>5</sup>.

To kontrowersyjność argumentów decyduje o oryginalności książki Levanta. Mimo częstego popadania w skrajności i brak obiektywizmu, zmusza do zastanowienia nad kwestiami, które przyjmujemy bez refleksji według zasady *manifestum non eget probatione*. Z punktu widzenia naukowego książka nie mogłaby służyć jako podręcznik akademicki. Czytelnik ma bowiem wrażenie, że Autor dobiera sobie fakty i skupia się wyłącznie na tych, które odpowiadają jego wcześniej sformułowanej teorii w myśl sentencji Thomasa B. Macaulay’a, że „celem samego wywodu nie jest prawda a perswazja”. Poprzez specyficzne użycie sarkazmu wiarygodność przywoływanych faktów jest niska, a *Zakończenie* razi swoją tendencyjnością. Niemniej jednak, ze względu na mało znany temat piasków bitumicznych, rolę Kanady w międzynarodowym układzie dotyczącym bezpieczeństwa energetycznego, wzrost znaczenia niekonwencjonalnych źródeł energii nieodnawialnej (jakim są również popularne w Polsce złoża gazu łupkowego) oraz współczesne konflikty zbrojne rodzące się z potrzeby kontroli nad złożami ropy i gazu, książka Levanta zasługuje na uwagę. Co więcej, jest ona cennym materiałem

---

<sup>5</sup> Tekst oryginału: “There can be no doubt: Canada does it best. We’re an energy superpower. And we’re an ethical superpower too, setting international standards for how we treat the environment and how we treat each other. And if our goal as moral citizens is to make the world a better place, then there is only one choice: to pump as much oil as we possibly can out of Fort McMurray. Pump and steam and dig and drill and get that oil out of the sand in any and every way we can. Every drop of oil from Alberta is one less drop from some fascist theocracy, or some brutal warlord; one less cent into the treasuries of Russia’s secret policy and al-Qaeda’s murderers”.

do przemysłów na temat eksploatacji uszczuplających się zasobów ziemi oraz otwartego dialogu dotyczącego nieodmówień, które otaczają debaty na temat energetycznej jej przyszłości. Nie można bowiem zgodzić się ze stanowiskiem Autora, że ważne jest jedynie „tu i teraz”. Kwestia całkowitego wykorzystania nieodnawialnych źródeł energii dotyczy zarówno teraźniejszości, jak i kolejnych dekad. Pytanie: Czy razem z wykorzystaniem energetycznych zasobów ziemi chcemy, by łącznie z nimi odeszła w zapomnienie ta część naszej planety, która tak jak nieodnawialne źródła energii, kształtowała się przez dziesiątki tysięcy lat?

*Agnieszka Stolarczyk*

**Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot: *Historia Egiptu*  
*Od podboju arabskiego do czasów współczesnych*  
Przeł. Z. Landowski,  
Warszawa: Książka i Wiedza, 2009, ss. 208**

Egipt (oficjalna nazwa państwa Arabska Republika Egiptu) zajmuje kluczową pozycję w świecie arabskim. To państwo z największą liczbą mieszkańców w regionie Bliskiego Wschodu, dzięki wsparciu otrzymywanemu ze strony Stanów Zjednoczonych od 1978 roku umacniające się pod względem przemysłowym i wojskowym, a także najbardziej wpływowy członek Ligi Arabskiej. Do roli regionalnego przywódcy, ale również ważnego partnera dla Zachodu predestynuje go przede wszystkim położenie geopolityczne. Jako kraj Maszriku położony jest w północno-wschodniej Afryce. Należy do niego półwysep Synaj w zachodniej Azji. Egipt graniczy z Izraelem i Strefą Gazy na północnym wschodzie, Sudanem na południu i Libią na zachodzie. Jego północną granicę stanowi Morze Śródziemne, a wschodnią — Morze Czerwone, połączone z Morzem Śródziemnym Kanałem Sueskim. Sytuację nowożytnego Egiptu doskonale oddają słowa Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot<sup>1</sup>, która pisze: „Egipt bez wsparcia innych krajów arabskich jest małym, przeludnionym i biednym krajem. Egipt jako głowa świata arabskiego jest potęgą, z którą trzeba się liczyć zarówno strategicznie, jak i militarnie. Tak samo świat arabski pozbawiony Egiptu nie ma przywództwa i politycznego znaczenia” (s. 191).

Egipt to kraj nieopisanej różnorodności i zadziwiających kontrastów, fascynujących zabytków okresu starożytności i zachwycających dzieł natury.

---

<sup>1</sup> Afaf Lutfi Al-Sajjid Marsot jest emerytowaną profesorką historii w Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles. Warto przy tym zwrócić uwagę na to, że recenzowana książka *A History of Egypt* nie jest jej pierwszą pracą dotyczącą Egiptu. W 1984 r. została wydana książka *Egypt in the Reign of Muhammad Ali*, w 1995 r. zaś ukazała się *Women and Men in Late Eighteenth Century Egypt*.



To państwo ze śladami wielu cywilizacji i kultur, monumentalnych piramid i świątyń egipskich bogów, tajemniczych grobowców, mumii faraonów, okazałych meczetów, koptyjskich kościołów i prawosławnych klasztorów. Pustynne wąwozy, zielone oazy, turkusowa woda, białe plaże, jak i podwodny świat Morza Czerwonego sprawiają, że jest to jedno z najbardziej popularnych pod względem turystycznym państw świata. Rzadko jednak ci, którzy przybywają do Egiptu, znają jego historię, która jest równie pasjonująca, jak cudowne, malownicze i niepowtarzalne krajobrazy, monumentalne znaki czasu i symbole egipskie.

Wybierając książkę Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot *Historia Egiptu. Od podboju arabskiego do czasów współczesnych*, można uświadomić sobie znaczenie Egiptu na przestrzeni tysięcy lat zarówno naszej ery, jak i przed naszą erą. Cywilizacja Egiptu należy bowiem do najstarszych na świecie. Jej historia sięga 2850 roku p.n.e. gdy władca Egiptu — Menes zjednoczył Egipt Dolny (tereny delty Nilu) i Egipt Górny. Stolica państwa została wówczas usytuowana w Memfis. W 332 roku p.n.e. Egipt został podbity przez Aleksandra Wielkiego. Po jego śmierci powstała tam monarchia hellenistyczna Ptolemeuszów, z której pochodziła słynna królowa Kleopatra VII. W 30 roku p.n.e. Egipt stał się prowincją rzymską i był nią aż do 395 roku n.e. Wówczas znalazł się w granicach cesarstwa bizantyjskiego. W 639 roku został podbity przez Arabów, którzy narzucili jego mieszkańcom islam i rozpoczęli proces arabizacji egipskiego społeczeństwa. Właśnie od tego momentu historii Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot rozpoczyna *Historię Egiptu*. Brnąc przez kolejne jej paradoksy, ukazuje bardzo szeroko rozwój cywilizacyjny, religijny, gospodarczy, polityczny i kulturalny państwa faraonów, jego miejsce w regionie Bliskiego Wschodu oraz skomplikowane stosunki z państwami w tej części świata. Niezwykle wartościowe dla pracy są liczne ciekawostki historyczne i biograficzne poszczególnych władców Egiptu, które zdecydowanie wykraczają poza zwyczajny, przepełniony faktami opis dziejów i nadają książce właściwy koloryt.

Należy jednocześnie dodać, że publikacja Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot została podzielona na siedem rozdziałów, które poprzedza wstęp oraz dwie mapy (pierwsza przedstawia położenie Egiptu i została nazwana: *Egipt i jego sąsiedzi*, druga — to mapa Kairu w okresie średniowiecza i nosi nazwę — *Średniowieczny Kair*). Rozdziały mają charakter chronologiczny nie zaś problemowy. Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot w kolejnych rozdziałach wnikliwie przedstawia historię Egiptu od podboju arabskiego, rządów dynastii Ajjubidów (639—1250), przez czasy mameluków (1250—1516), podboje osmańskie i ostatecznie przyłączenie Egiptu do Imperium Osmańskiego (1516—1805), narodziny państwowości egipskiej (1805—1922), by w końcu omówić eksperymenty liberalne rządów konstytucyjnych na początku XX wieku (1922—1952), obalenie monarchii i lata władzy Gamala Abdela Nasera



(1952—1970), Anwara Sadata (1970—1981) oraz Hosni'ego Mubaraka (od 1981—2005). Książkę kończy *Wybrana bibliografia*. W tej kwestii należy wyrazić ubolewanie, iż Autorka nie stworzyła całościowego wykazu bibliografii, z której korzystała, pisząc historię państwa faraonów. Zamiast tego Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot każdemu rozdziałowi przyporządkowuje tylko wiodące pozycje, które najbardziej pomogły jej opisać dany okres dziejów Egiptu. Wymienia między innymi prace Philipa Hitti'ego, Shafika Ghorbala, Marka Coopera czy Johna Waterbyry'ego. Niestety *Historia Egiptu*, mimo że jest pozycją *stricte* naukową, nie została opatrzona w przypisy. Bardzo istotnym mankamentem pracy jest również brak zakończenia, z którego Autorka wyraźnie zrezygnowała. Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot kończy *Historię Egiptu* na 2005 roku i kolejnej kadencji prezydenta Egiptu Hosni'ego Mubaraka. Zdecydowanie budzi to niedosyt Czytelnika i sprawia wrażenie niedokończonego dzieła.

W historii Egiptu szczególnie istotne były rządy kolejnych dynastii: Omajjadów, Abbasydów, Fatymidów i Mameluków, do których odwołuje się Autorka, poświęcając im znaczną część swojej pracy (ponad 1/4 całości).

W 1517 roku Egipt został podbity przez Turków osmańskich, co implikowało regres w rozwoju gospodarczym, społecznym, politycznym i kulturalnym kraju. W roku 1798 Napoleon Bonaparte bezskutecznie próbował zdobyć Egipt. Niezwykle ważnym wydarzeniem było objęcie w roku 1805 urzędu gubernatora osmańskiego w Egipcie przez Albańczyka z pochodzenia — Muhammada Ali'ego, o którym Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot pisze, iż „to on zmienił bieg historii Egiptu” (s. 77). Rządził on Egiptem aż do 1849 roku, a założona przez niego dynastia panowała w Egipcie do czasu rewolucji z 1952 roku. Muhammad Ali, dzięki umiejętnym rządóm, doprowadził do uniezależnienia swojego kraju od Turcji, przeprowadził liczne reformy: administracji, szkolnictwa i armii, jak również podejmował działania na rzecz modernizacji gospodarki i industrializacji. Rozpoczął proces kształtowania nowoczesnego państwa w Egipcie (s. 79). Jak opisuje Autorka, Muhammad Ali, który aż do 47 roku życia pozostał analfabetą, stał się również do tego stopnia entuzjastą kształcenia się, że stanowiło to rodzaj obsesji. I jak dodaje: „Muhammad Ali stworzył państwo z byłej osmańskiej prowincji, dał Egipcjanom sens tożsamości i wymusił na nich współudział w rządzeniu krajem” (s. 88). Niemniej jednak, jak ocenia, lekkomyślna polityka i rozrzutność jego następców doprowadziły do ogromnego zadłużenia państwa w bankach francuskich i angielskich. Następstwem takiego stanu rzeczy stała się konieczność odsprzedania Anglikom egipskich udziałów w otwartym w 1869 roku Kanale Sueskim, którego budowa była przyczyną śmierci 100 tys. Egipcjan (s. 96). Jak przedstawia Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot, na tę okazję wyposażono miasta w oświetlenie ulic, zbudowano pałace w nowych miastach — Port Saidzie i Al-Ismailijji, w Kairze wzniesiono budynek opery

i zamówiono u Verdiego operę na temat starożytnego Egiptu (s. 98). W 1876 roku doszło do ustanowienia francusko-brytyjskiej kontroli nad finansami Egiptu, a nowy władca Taufik, „który nie miał ojcowskich zalet i zdolności, podporządkował się całkowicie europejskim konsulom” (s. 101). Wszelkie działania podejmowane przez Egipcjan na rzecz uzyskania niezależności od Brytyjczyków, były krwawo tłumione. Egipt funkcjonował więc jako *Veiled Protectorate* („zawołowany protektorat”) Wielkiej Brytanii (s. 107).

Dopiero 28 lutego 1922 roku Egipt stał się niepodległą monarchią konstytucyjną z królem Fuadem I na czele. Niemniej jednak pozostał powiązany militarnie z Wielką Brytanią, która na mocy układu z 1936 roku utrzymywała tam swoje wojska, zwłaszcza w strategicznym obszarze Kanału Sueskiego. Jak wskazuje Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot, z chwilą proklamowania niezależności rozpoczął się w dziejach Egiptu „liberalny eksperyment”, który — jak dodaje w kolejnym rozdziale — „od początku skazany był na niepowodzenie” (s. 122). „Dał on Egiptowi konstytucyjną formę rządów, wolność słowa, prawo do opozycji i działalność partii politycznych — czyli wszystkie te atrybuty nowoczesnego, demokratycznego, przedstawicielskiego sprawowania władzy, które działają na korzyść większości, a nie elity. Rzeczywistość okazała się daleka od ideałów [...]”. Lata trzydzieste XX wieku w Egipcie cechował powszechny brak nadziei, rozczarowanie politykami połączone z recesją gospodarczą. Wszystko to dało asumpt do narodzin wielu nowych, w tym fundamentalistycznych, ruchów i stowarzyszeń, które nawoływały do powrotu do źródeł islamu jako ucieczki od frustrującej rzeczywistości. Najważniejszym z nich okazało się Stowarzyszenie Braci Muzułmanów, założone przez mało znanego nauczyciela ze szkoły podstawowej szacha Hasana Al-Banę (s. 125).

W 1936 roku nowym królem Egiptu został syn Fuada I — Faruk, o którym Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot pisze, iż „był jedynie playboyem w przebraniu króla” (s. 134). To właśnie jemu i prowadzonemu przez niego stylowi życia monarchia egipska przypisuje swój upadek (s. 143). Podczas II wojny światowej Egipt stanowił główną bazę brytyjską. W 1947 roku wojska brytyjskie zostały zmuszone do opuszczenia Kairu i Aleksandrii. Trzy lata później Egipt wypowiedział Londynowi układ z 1936 roku, 23 lipca 1952 roku zaś doszło w Egipcie do wybuchu rewolucji Wolnych Oficerów, kierowanej oficjalnie przez gen. Muhammada Nagibę, w rzeczywistości zaś przez Gamalę Abdela Naserę. Rewolucja doprowadziła do zmiany ustroju Egiptu, obaliła króla Faruka i zmusiła go do opuszczenia kraju. Urząd głowy państwa (prezydenta) objął Nagib. Dwa lata później został on obalony przez samego Gamalę Adela Naserę, który został niekwestionowanym władcą Egiptu, ale również autorytetem i ikoną całego świata arabskiego. Celem Naserę było uczynienie z Egiptu mocarstwa regionalnego, niezależnego ani od Wielkiej Brytanii, ani od ówczesnych supermocarstw — USA i ZSRR. Nieudane próby pozyskania

od Zachodu środków finansowych na wybudowanie wielkiej Tamy Asuańskiej na Nilu doprowadziły do decyzji o znacjonalizowaniu Kanału Sueskiego. Decyzja ta implikowała w 1956 roku nieudaną inwazję Wielkiej Brytanii, Francji i Izraela na Egipt (tzw. wojna o Kanał Sueski).

W okresie zimnej wojny Egipt był stroną kilku wojen arabsko-żydowskich. Już w latach 1948—1949 brał udział w tak zwanej wojnie o niepodległość (Palestyny). Po wojnie sześciodniowej w 1967 roku, gdy Izrael zaatakował właśnie Syrię i Egipt, ten utracił na rzecz Izraela Półwysep Synaj. We wrześniu 1970 roku Gamal Abdel Naser doznał rozległego ataku serca i zmarł. Jego następcą został ówczesny wiceprezydent republiki Anwar Sadat. Jego polityka zagraniczna okazała się zdecydowanie odmienna od polityki niezaangażowania, którą prowadził Naser. Jak ocenia Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot, rozpoczęła się wówczas denaseryzacja Egiptu (s. 176). Sadat zerwał powiązania łączące Egipt z ZSRR na rzecz utrzymania przyjaznych stosunków z Zachodem, zwłaszcza ze Stanami Zjednoczonymi. W 1973 roku wraz z Syrią doprowadził do wybuchu wojny Jom Kippur, której celem było odzyskanie utraconych terenów w 1967 roku. „Po wojnie wizerunek Sadata w Egipcie i świecie arabskim zmienił się; zaczęto traktować go z szacunkiem, jako osobistość i lidera. Zapomniano *boksera wagi lekkiej*. Teraz był *raisem*” (s. 179). Moment przełomowy stanowił jednak 1979 rok, gdy po negocjacjach pokojowych w Camp David, w których pośredniczył amerykański prezydent James Carter, Egipt zawarł układ pokojowy z Izraelem. Dzięki układowi odzyskał Półwysep Synaj, stał się jednym z najbliższych sojuszników USA w regionie Bliskiego Wschodu, ale jednocześnie przez świat arabski został uznany za zdrajcę idei i jedności arabskiej. Doprowadziło to do niemal dziesięcioletniej izolacji Egiptu w regionie, a sam Anwar Sadat w 1981 roku zginął w wyniku zamachu podczas parady wojskowej. Autorka omawiając ten okres w dziejach Egiptu, pisze, iż to właśnie „oba fenomeny: polityka otwartych drzwi i porozumienie z Camp David spotęgowały wrogość wobec reżimu Sadat” (s. 182).

Czwartym prezydentem Egiptu został ówczesny wiceprezydent Hosni Mubarak, który sprawował nieprzerwanie ten urząd do wybuchu krwawej rewolucji na początku 2011 roku. Można jednakże ubolewać nad tym, iż Autorka tak mało miejsca (zaledwie 8 stron) poświęciła analizie polityki Hosni'ego Mubaraka. Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot wskazuje jednak, iż 25-letni okres rządów Mubaraka cechowała inercja, a podstawowym problemem Egiptu był brak dialogu pomiędzy władzą a obywatelami (s. 193—194). Mało przekonujące dla Egipcjan były nieoficjalnie działania Mubaraka mające na celu przygotowanie syna Gamala Mubaraka do objęcia urzędu prezydenta Republiki.

Mimo że książka Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot nie dotyczy okresu rewolucji, to jednak we *Wstępie* Autorka doskonale opisuje symptomy, jakie w 2011

roku doprowadziły do wybuchu wspomnianego niezadowolenia społeczeństwa z istniejącego reżimu. Jak pisze: „Od pierwszego egipskiego rządu, który został powołany po 1952 roku, oczekiwano, że zakończy separację władzy od rządzonych. Tak się jednak nie stało, gdyż nowa władza była zbyt słaba, aby naprawdę reprezentować naród. Odwołuje się więc do autorytaryzmu i represji. [...] Kiedy po śmierci Sadata doszedł do władzy Hosni Mubarak, zezwolił partiom politycznym na reformy i udział w wyborach do parlamentu. Teraz te partie, z wyjątkiem wspierającej rząd są w mniejszości i często ich członkowie są prześladowani” (s. 7). Gdy Mubarak wystartował w wyborach po raz czwarty, mimo zapewnień, iż nie będzie kandydował, większość Egipcjan zbojkotowała wybory. Jak jednak zauważa Autorka, w kraju liczącym ponad 70 mln mieszkańców, rzekomo 15 mln głosowało „za”. Transparenty gratulujące prezydentowi jego zwycięstwa zostały namalowane na dwa dni przed wyborami (s. 8). I jak konkluduje, „Egipt nie jest krajem łatwym do rządzenia. [...] Nie ma tu łatwych rozwiązań. [...] Główne problemy mają naturę gospodarczą. Trzeba do nich dodać nieudolność władzy i niesprawiedliwą dystrybucję bogactwa. Brakuje również nowej ideologii, która porwie wyobraźnię młodych i zachęci ich do udziału w życiu politycznym kraju. Do tego potrzebna jest jednak większa liberalizacja” (s. 198—199).

W wyniku rewolucji władzę przejęło wojsko, co skutkuje tym, iż obecnie w Egipcie mamy do czynienia z dyktaturą wojskową, a przewodniczącym Najwyższej Rady Sił Zbrojnych jest Mohammed Hussein Tantawi. Rada zapowiedziała zawieszenie i nowelizację obowiązującej konstytucji, przeprowadzenie referendum, rozwiązanie obu izb parlamentu i utworzenie komisji, która opracuje nową Ustawę Zasadniczą. W referendum przeprowadzonym 19 marca 2011 roku Egipcjanie zaakceptowali nowelizację konstytucji, umożliwiającą szybkie przeprowadzenie wyborów parlamentarnych, które zapowiedziano na wrzesień 2011 roku. Po wyborach, nie później niż w ciągu trzech miesięcy, powinny odbyć się wybory prezydenckie. Znowelizowana konstytucja ogranicza urzędowanie prezydenta do dwóch kolejnych, czteroletnich kadencji. Złagodzone zostały także kryteria kandydowania na ten urząd.

Autorka w *Historii Egiptu. Od podboju arabskiego do czasów współczesnych* ukazuje więc, jak na przestrzeni dziesiątków lat Egipcjanie widzieli główne wyzwania dla ich państwa, związane z zachodzącymi przemianami społeczno-ekonomiczno-politycznymi, powstaniem i upadkiem Imperium Osmańskiego, rozkwitem tendencji fundamentalistycznych i nawoływaniem do powrotu do źródeł islamu, działalnością Stowarzyszenia Braci Muzułmanów i delegalizacją tego ugrupowania, kształtowaniem się nowożytnego państwa egipskiego, jego funkcjonowania w okresie zimnej wojny i rywalizacji dwóch supermocarstw — USA i ZSRR — o pozyskanie go jako sojusznika, a w końcu procesem globalizacji, amerykańizacji świata, końcem zimnej

wojny i skutkami tych zjawisk dla państwowości Egiptu, jego gospodarki, polityki, społeczeństwa, a nawet dla ruchów fundamentalistycznych działających w Egipcie. Obrazuje również kwestie związane z islamem i sytuacją kobiet w Egipcie na przestrzeni wieków, wokół których to kwestii narosło przez lata wiele mitów i nieporozumień.

Odnosząc się zarówno do całości pracy, jak i jej poszczególnych części, należy wskazać, iż Autorka pisze językiem niezwykle lekkim, łatwym i zrozumiałym dla każdego odbiorcy. To język częstokroć bardzo wartościujący i nacechowany emocjonalnie, mimo że cała praca ma charakter deskryptywny. Nie jest to język *stricte* naukowy. Autorka w niezwykle przystępny sposób przedstawia w gruncie rzeczy złożoną problematykę historyczno-politologiczną. Stąd też wynika stwierdzenie, iż jest to z całą pewnością książka przeznaczona zarówno dla kręgu naukowców, którzy zajmują się problematyką Bliskiego Wschodu, jak i dla tych, którzy pragną tylko przybliżyć sobie historię Egiptu na przestrzeni wieków. W samej pracy można odnaleźć wiele legend na temat Egiptu, anegdot czy dykteryjek, na przykład dotyczących spalenia słynnej biblioteki w Aleksandrii (s. 14), noszenia hidżabów przez kobiety muzułmańskie (s. 131—132) czy dokonywania w starożytności zaślubin ziemi i wody poprzez wrzucanie do Nilu żywcem jego „narzeczonych” (s. 24).

Książka Afaf Lutfi as-Sajjid Marsot, mimo że pojawiła się na polskim rynku wydawniczym w 2009 roku, nadal stanowi jedną z najciekawszych prac traktujących o Egipcie, a podejmowana przez Autorkę problematyka nie traci na znaczeniu. Wręcz przeciwnie, w obliczu wydarzeń, jakie miały miejsce w tym państwie na początku 2011 roku, wybuchu „krzemowej” rewolucji (25 stycznia — 11 lutego 2011 r.) na fali Arabskiej Wiosny Ludów, licznych protestów przeciwko władzy, okupowania Placu Tahrir w Kairze, a w konsekwencji obalenia prezydenta Hosni’ego Mubarak, wydaje się pracą niezwykle pomocną w zrozumieniu specyfiki tego państwa Maszriku. Można zaryzykować stwierdzenie, iż stanowi ona swego rodzaju obszerny przewodnik, w którym Autorka w sposób holistyczny i syntetyczny przedstawia historię Egiptu od starożytności po XXI wiek.

Katarzyna Czornik